

ŁAŃCUCH KORODUJĄCYCH OGNIW

Krzysztof Walczak

Objęcie funkcji kierownika resortu ochrony środowiska przez profesora **Macieja Nowickiego** odebrane zostało z wielką życzliwością, wręcz z zadowoleniem i nadzieją na przywrócenie pewnych standardów i sprawdzonych mechanizmów działania w zarządzaniu tą dziedziną gospodarki. Dotyczy to nie tylko administracji rządowej i terenowej odpowiedzialnej za realizację polityki ekologicznej państwa, ale także

Prof. Nowicki już od początku kadencji ma duży kredyt zaufania od ludzi pracujących w polskim systemie finansowania ochrony środowiska. Z drugiej strony – założyciel i szef EkoFunduszu obarczony jest wielką odpowiedzialnością za spodziewany powrót do normalności i spokoju w instytucjach finansowych oraz oczekiwaniem, że nie tylko obroni system finansowania ekologii (w 2007 roku katastrofa wisiała na włosku...), ale go usprawni, unowocześni, uczyni efektywnym i dobrze zarządzanym. Jednym słowem, że wrócimy do modelu, o którym kiedyś mówiło się “zintegrowany system finansowania ochrony środowiska w Polsce”. Już od pierwszych dni urzędowania widać było, że minister Nowicki znakomicie rozumie sytuację, w jakiej znalazły się instytucje, bez których nie dokonałaby się tak wyraźna poprawa stanu środowiska w naszym kraju, a teraz niemożliwa byłaby skuteczna absorpcja olbrzymich pieniędzy z Unii Europejskiej.

Nie grzebać, bo odejdę

Zwracają uwagę dwie wypowiedzi profesora Nowickiego, obie z pierwszego dnia niedawnych targów ekologicznych POLEKO w Poznaniu. Na popołudniowej konferencji prasowej w dniu otwarcia POLEKO (a była to pierwsza konferencja prasowa Nowickiego jako ministra) nowy szef resortu powiedział, że jednym z najważniejszych priorytetów nie tylko Ministerstwa Środowiska, ale w ogóle rządu Donalda Tuska jest ambitny plan wykorzystania w pełni wszyst-

kich dostępnych funduszy unijnych, zarówno tych z minionej, jak i obecnej perspektywy finansowej. Skoro tak, to nietrudno było oczekiwać, że padnie ze strony dziennikarzy pytanie o przyszłość instytucji, które w sektorze ochrony środowiska odpowiadają za sprawną realizację inwestycji dofinansowywanych przez Unię Europejską oraz koordynują cały proces przygotowania i realizacji projektów ekologicznych, korzystających bądź to z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, bądź z Funduszu Spójności. Prof. Nowicki odpowiedział:

– *W absorpcji funduszy unijnych niestychanie ważną rolę odgrywają wojewódzkie fundusze ochrony środowiska, dlatego uważam za bardzo dobry wypracowany w Polsce mechanizm finansowy z udziałem funduszy ekologicznych. W chwili, gdy tak trudno nam zaabsorbować środki unijne, byłoby najgorszą rzeczą, gdybyśmy mieli coś koło tego mechanizmu grzebać. On jest potrzebny i musi zostać zachowany. Możemy go ewentualnie poprawić, jeżeli będzie taka potrzeba. Ale Narodowy Fundusz i wojewódzkie fundusze w kształcie generalnym, w jakim są – tego będę bronił.*

Wieczorem, po konferencji prasowej, minister Nowicki powtórzył te słowa już w mniejszym gronie, na spotkaniu z Konwentem Prezesów Zarządów WFOŚiGW. To spotkanie szefa resortu z funduszami wojewódzkimi różniło się jednak od podobnych zebrań w przeszłości, bowiem minister Nowicki umie słuchać. I chce słuchać. Sam zresztą powiedział przy innej okazji, że stosuje metodę rozwiązywania problemów przy okrągłym stole (Rospuda), w zaciszu gabinetu, w gronie ekspertów, których słucha i ceni wypowiedzi, sza-

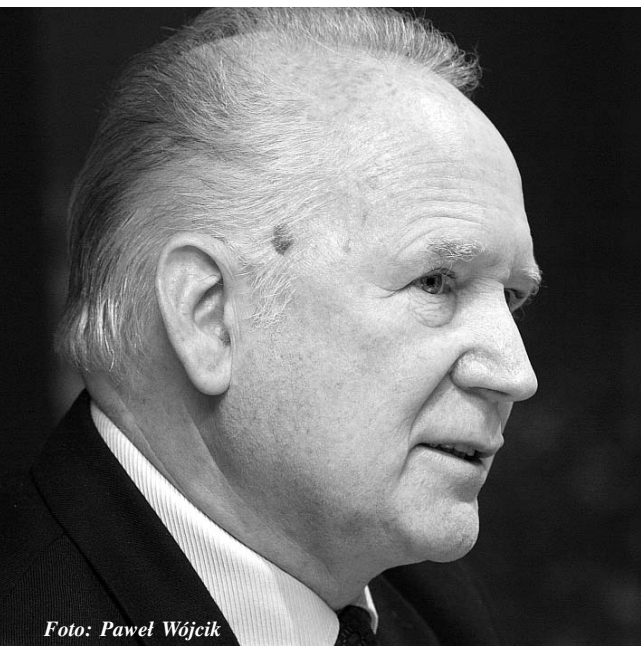


Foto: Paweł Wójcik

Prof. Nowicki już od początku kadencji ma duży kredyt zaufania od ludzi pracujących w polskim systemie finansowania ochrony środowiska.

wysokiej klasy specjalistów, którzy tworzą silną kadrę w instytucjach finansujących ochronę środowiska. To jest środowisko ludzi, którzy zajmują się tą branżą od lat, świetnie się znają, współpracują i cenią profesjonalizm. Dlatego wybór profesora Nowickiego odebrany został z przychylnością, jakiej od lat nie miał chyba żaden szef tego resortu.

nuje ich rady i opinie. Niestety, wielu poprzedników obecnego ministra wolało samodzielnie rozstrzygać trudne kwestie, a ciała doradcze (np. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Państwowa Rada Ochrony Środowiska) miały znaczenie iluzoryczne. Zanim jednak prof. Nowicki wsłuchał się w rady i opinie prezesów poszczególnych funduszy, odpowiedział na proste pytanie, które ułatwia taką rozmowę:

– *Jakie jest moje zdanie na temat przyszłości wojewódzkich funduszy?* – mówił prof. Nowicki. – *W rozmowie z premierem Tuskiem podkreśliłem jedną rzecz. Jeżeli mówię o tym, że najważniejsza dla mnie w tej kadencji jest absorpcja środków unijnych, to powiedziałem, że warunkiem sine qua non, żeby możliwie dużo tych środków wydać, jest utrzymanie tego systemu [finansowania] ochrony środowiska, jaki jest. Jeżeli ktoś by chciał teraz zmieniać ten system, grzebać przy tym systemie, to koniec, to można zapomnieć o efektywnym wykorzystaniu tych środków. I Narodowy Fundusz i wojewódzkie fundusze muszą zostać takie, jakie są. To jest dobry mechanizm. To jest bardzo dobry mechanizm i dlatego ten argument trafi do każdego polityka. Bo chodzi o miliardy euro.*

Minister Nowicki podkreślił także doświadczenie, jakiego nabyły kadry zatrudnione w funduszach ekologicznych w czasie obsługi projektów PHARE, ISPA oraz Funduszu Spójności w latach 2004–2006.

– *Prawda, to były treningi* – mówił prof. Nowicki. – *A teraz przyjdzie wystartować w zasadniczym meczu. Teraz nadejdzie dopiero ocena tej sprawności. Kilka razy większe środki i zasadnicze pytanie: potrafimy, czy nie potrafimy? Gdyby teraz coś się zmieniło w tym systemie, to koniec. Ja zresztą wtedy bym po prostu nie był już dalej ministrem środowiska.*

Szczególnie to ostatnie zdanie trudno uznać już tylko za deklarację, to po prostu oświadczenie. Profesor Nowicki powtórzył swoje stanowisko w obronie systemu finansowania ochrony środowiska także na pierwszej konferencji prasowej w siedzibie Ministerstwa Środowiska, już po powrocie z POLEKO, na początku grudnia.

Oczywiście ma rację minister

Nowicki, że przed polskim systemem finansowania ochrony środowiska stają coraz poważniejsze wyzwania. Jego poprzednik, chociaż nie miał takiej odwagi, aby wprost przeciwstawić się planom wicepremier prof. **Zyty Gilowskiej** (ustawą o naprawie systemu finansów publicznych chciała odebrać osobowość prawną Narodowemu i zlikwidować wojewódzkie fundusze), to na szczęście prowadził politykę faktów dokonanych, podpisując np. w czerwcu 2007 r. porozumienia o przekazaniu funduszom wojewódzkim obsługi części środków unijnych w latach 2007–2013. Takie posunięcie na pewno osłabiło zapędy likwidacyjne prof. Gilowskiej, ale czy by je całkowicie powstrzymało? Próba ratowania systemu podjęta w kontrze do profesor Gilowskiej przez ówczesnego wicepremiera **Przemysława Gosiewskiego** i zachowanie Narodowego Funduszu jako centrali z 16 wojewódzkimi oddziałami nie wzbudzała entuzjazmu. Minister Nowicki mówi natomiast, że gdyby się tu zmieniło, byłby to koniec systemu i koniec jego zasiadania w rządzie. Miejmy nadzieję, że profesor Nowicki miał na myśli tylko sprzeciw wobec likwidacyjnych zamiarów poprzedniej ekipy w Ministerstwie Finansów, a nie zmiany jako takie w systemie finansowania ochrony środowiska w Polsce. Te bowiem są jak najbardziej potrzebne.

Pilna potrzeba sanacji

Nie jest moim zamiarem wskazywanie ministrowi środowiska wszystkich potrzebnych korekt w funkcjonującym jako tako mechanizmie finansowania polskiej ekologii. To jest domena ekspertów z wielu dziedzin i takie prace powinny być wznowione i prowadzone. “Wznowione” – dlatego, że na przykład “Strategia działania NFOŚiGW na lata 2004–2008”, nad którą pochylało się wiele osób, nigdy nie ujrzała światła dziennego, nie została upubliczniona, chociaż była przedmiotem dyskusji na posiedzeniach kierownictwa resortu i Rady Nadzorczej NFOŚiGW. “Prowadzone” – dlatego, że polski system finansowania ochrony środowiska, którym się szczycimy, który jest wskazywany jako wzorcowy (np. w niedawnym podręczniku OECD z

września 2007 r.), od dłuższego czasu poddawany jest demontażowi, osłabieniu kolejnych elementów, naruszeniu i wręcz rozerwaniu więzi, jakie łączyły poszczególne ogniwa tego systemu. Dodatkowo, na pilną potrzebę sanacji wskazuje to, co się stało w Narodowym Funduszu w ostatnich tygodniach i miesiącach (sprawa dotacji dla o. **Rydzka**, chociaż nie tylko), co przez wielu pracowników odebrane zostało bardzo osobiście jako bolesny zamach na w miarę dobry wizerunek NFOŚiGW i dyskredytację dorobku prawie 19 lat tej instytucji.

Każdy, kto pracuje w instytucjach finansujących ochronę środowiska w Polsce oraz zarządzających tą dziedziną gospodarki wskaże własne dowody, że mechanizm działa jakby z piaskiem w trybach, jakby nie do końca naoliwiony. Kilka przykładów. Nie jest rozwiązana sprawa przyszłości gminnych i powiatowych funduszy ochrony środowiska. O ile sens istnienia tych pierwszych jest wątpliwy (małe pieniądze, iluzoryczna pomoc na ekologię, jeśli nie liczyć tylko kilkunastu gmin czerpiących krocie ze składowisk odpadów przemysłowych), o tyle przyszłość funduszy powiatowych zależy w ogóle od przyszłości trójstopniowego systemu administracji. Rozluźniły się, kiedyś bardzo partnerskie oraz ścisłe, kontakty i współdziałanie Narodowego Funduszu i funduszy wojewódzkich. Z powodu dyktatu polityki w sferze ochrony środowiska widać brak zaufania obu stron (Konwent WFOŚiGW i NFOŚiGW). To stary problem trudnego współdziałania obu ogniw systemu finansowania ekologii, bowiem samodzielne fundusze wojewódzkie, mocno osadzone w regionach, zawsze będą nieufne w stosunku do centrali, nawet jeśli błędnie pojmują Narodowy Fundusz jako “centralę”, “zwierzchnika”, czy “dysponenta”. Fundusze wojewódzkie mają przecież osobowość prawną i prowadzą politykę dla dobra regionu, a nie dla zadowolenia Warszawy. To się jednak zmienia, bowiem obarczenie wojewódzkich funduszy mianem “instytucji wdrożeniowych” dla projektów ekologicznych o wartości poniżej 25 mln euro oznacza, że wchodzi one także w sferę odpowiedzialności dwóch ministerstw (rozwo-

ju regionalnego i środowiska) oraz całego rządu za wykorzystanie dotacji pochodzących z Unii Europejskiej. Ta odpowiedzialność dodatkowo wzrosła po podpisaniu w listopadzie porozumień między Narodowym Funduszem a funduszami wojewódzkimi o podziale zadań i przekazaniu do realizacji konkretnych projektów, które będą finansowane z Funduszu Spójności w latach 2007–2013. Na tym tle wydaje się, że współpraca obu najważniejszych ogniw systemu ekofinansowania w Polsce musi być znacznie bliższa, czemu na pewno posłużyłoby przywrócenie w Narodowym Funduszu dawnego znaczenia Zespołu Współpracy z Regionami.

JEPED – krok w stronę Brukseli

Kto wie, czy zmiany polityczne i nowe zadania, jakie spadają teraz na wojewódzkie fundusze, nie przyczynią się do ustabilizowania ich pozycji? Ten spokój jest teraz bardzo potrzebny, po latach wstrząsów, paru prawdziwych i domniemanych aferach, poważnych próbach likwidacji. Same fundusze muszą teraz także udowodnić sens i znaczenie swojego istnienia, abyśmy już nie wracali do destrukcyjnych pomysłów b. ministrów: Gilowskiej, Pęziola i Misiąga.

W tym miejscu godzi się wspomnieć o inicjatywie (pewnie będzie jeszcze czas na jej nagłośnienie), z jaką wystąpiła niedawno **Danuta Grodzicka-Kozak**, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Projektowany program JEPED (Joint European Program for Pro-Environmental Development) nawiązuje do inicjatywy Komisji Europejskiej JEREMIE i JASPERs i odwołuje się do sprawdzonego w Polsce od kilkunastu lat systemu finansowania ochrony środowiska.

Jak pisze prezes Grodzicka-Kozak, program JEPED stanowiłby wsparcie dla Polityki Spójności na lata 2007–2013: *aktualnie funkcjonujące fundusze strukturalne (EFRR) i Fundusz Spójności finansują inwestycje w ochronie środowiska wyłącznie w formie bezzwrotnych dotacji. Proponuję, by część środków pochodzących z EFRR lub FS, uzupełnionych finansami z zasobów EBI [Europejskiego Ban-*

ku Inwestycyjnego], została wykorzystana na wsparcie samorządów oraz podmiotów gospodarczych w ich działalności w zakresie inwestycji środowiskowych. Dla zapewnienia ciągłości finansowania proponowany program JEPED przekazywałby część środków w formie pożyczek odnawialnych, gwarantujących ciągłość finansowania.

wewnętrznej. W Polsce zarządzanie środkami programu JEPED proponujemy przekazać Narodowemu i wojewódzkim funduszom ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Kierując te słowa do Brukseli, prezes Grodzicka-Kozak pisze, że fundusze to sprawnie funkcjonujący system, w którym zarówno środki kierowane na cele ekologiczne, jak i



Foto: Paweł Wójcik

Danuta Grodzicka-Kozak, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku podpisuje porozumienie (jako jeden z prezesów) między Narodowym Funduszem a funduszami wojewódzkimi o podziale zadań i przekazaniu do realizacji konkretnych projektów, które będą finansowane z Funduszu Spójności w latach 2007–2013.

Prezes funduszu pomorskiego zastrzeżę, że *“proponowane rozwiązanie wymaga jeszcze wielu analiz, w szczególności ekonomicznych i finansowych. Na stworzenie nowej inicjatywy finansowej – programu JEPED – proponuje się przeznaczyć maksymalnie 30% środków EFRR lub/i Funduszu Spójności. Środki te mogłyby być przekazane w całości, przy tworzeniu Programu, lub w transzach, w okresie obowiązującej perspektywy budżetowej. Udział finansowy w Programie byłby dobrowolny – w takim przypadku jego budżet zostałby utworzony na podstawie decyzji Instytucji Zarządzającej określonym programem operacyjnym w porozumieniu z Komisją Europejską. Poszczególne kraje/regiony powinny powołać własną jednostkę odpowiedzialną za zarządzanie środkami Programu lub powierzyć to zadanie instytucji ze-*

koszt utrzymania funduszy-instytucji nie obciążają budżetu państwa.

Czas wrócić do małych kredytów

W związku z tym, że mówimy o nowych inicjatywach, to nasuwa się także pytanie o przyszłość ewenementu w skali świata, jakim jest Bank Ochrony Środowiska S.A. Po wygranej walce poprzedniego ministra środowiska zakończonej wyeliminowaniem z tego rynku szwedzkiego udziałowca BOŚ S.A., obecny właściciel – z dominującym pakietem, wydaje się nie mieć pomysłu na nadchodzące lata. Bank szuka więc własnej drogi, licząc na nowe inicjatywy, np. tantiemy w handlu emisjami, w finansowaniu organizacji ekologicznych, w rozszerzaniu oferty dla samorządów (lider na rynku obligacji komunalnych!), ale z drugiej strony

nieoficjalnie narzeka na właściciela, że liczył na większe korzyści z tandemu: NFOŚiGW – BOŚ, czego jaskrawym przykładem jest zaniechanie przez Narodowy Fundusz finansowania tzw. małych linii kredytowych. Trzykrotnie były obsługiwane przez wybierany w przetargu Bank Ochrony Środowiska i były znakomitą, popularną ofertą dla mniejszych inwestorów, także osób fizycznych, prywatnych. Dla nich kredyt komercyjny BOŚ był nie do udźwignięcia, natomiast dopłata Narodowego Funduszu do kredytu, powodująca realne obniżenie oprocentowania i znacznie mniejszą uciążliwość dla spłacających, była dobrym narzędziem wsparcia dla takich inwestycji, jak budowa ścieżek rowerowych, małych przyzgodowych oczyszczalni ścieków, niewielkich systemów kanalizacyjnych, lokalnych inicjatyw wykorzystania odnawialnych źródeł energii, inwestycji energooszczędnościowych, termomodernizacyjnych.

Bank, który ma największe doświadczenie w obsłudze proekologicznych kredytów, wielokrotnie czynił próby powrotu do tego systemu, ale bez rezultatu. Jeszcze w 2007 r. na liście programów priorytetowych przewidzianych do finansowania przez Narodowy Fundusz Rada Nadzorcza umieściła zapis, że NFOŚiGW we współpracy z bankami, poprzez linie kredytowe, będzie również finansował m.in.: budowę małych oraz przydomowych oczyszczalni ścieków, budowę kanalizacji sanitarnej dla małych aglomeracji, usuwanie wyrobów zawierających azbest i termomodernizację u mniejszych inwestorów. Niestety, zapis pozostał na papierze. Tymczasem rynek oczekuje i poszukuje takiej formy dofinansowania. Wydział Komunikacji Społecznej Narodowego Funduszu otrzymuje w tych sprawach po kilka, nieraz kilkanaście sygnałów dziennie. Pytają małe gminy, niewielkie firmy, osoby prywatne, instytucje, stowarzyszenia. Chcą budować zagrodowe oczyszczalnie, mają plan usuwania pokryć azbestowych, przymierzają się do kolektorów słonecznych, pomp ciepłych, rysują przebieg ścieżek rowerowych i nie mają wsparcia. Środków unijnych na takie cele raczej nie ma. Kredyt bankowy jest za drogi. Narodowy

Fundusz zajęty jest wielkimi strategicznymi projektami, wojewódzkie fundusze zaangażowane coraz bardziej w inwestycje unijne też ograniczają pomoc dla mniejszych przedsięwzięć i powstaje luka w dostępnych źródłach finansowania adresowanych do mniejszych inwestorów na rynku.

Co dalej z kadrą EkoFunduszu?

W systemie finansowania ochrony środowiska już niedługo dojdzie do osłabienia kolejnego ogniwa, a w praktyce do jego oderwania się. Mowa oczywiście o kończącej się na przełomie 2009 i 2010 roku działalności Fundacji EkoFundusz, która w ubiegłym roku świętowała piętnastolecie istnienia, wydała na ochronę środowiska w tym czasie ponad 1 mld złotych, ale umowa z wierzycielami każe jej zamknąć działalność już za dwa lata. Profesor Nowicki wiedział przecieź, że kres jego rządów w EkoFunduszu jest bliski i nieuchronny: po pierwsze wyczerpują się fundusze i zbliża się czas likwidacji fundacji, po drugie – na jesieni 2007 roku kończyła się kolejna kadencja profesora i wiadomo było, że PiS zrobi wszystko, aby kontynuacji nie było. W czerwcu 2007 r. na obchodach piętnastolecia fundacji jej ówczesny prezes (wówczas nie mógł jeszcze przewidywać, że przyjdzie mu kierować resortem ochrony środowiska) apelował do decydentów i swoich następców, aby zamykając EkoFundusz nie zmarnowali najcenniejszego waloru tej fundacji: ludzi. Konsekwencja działania prof. Nowickiego i upór w otaczaniu się najlepszymi wykształcili w EkoFunduszu zespół ekspertów, który nie tylko nie może być zniszczony, ale także losy tych ludzi, w sensie grupowym i w skali pojedynczych przypadków, powinny być w centrum uwagi.

Tak jak stypendyści Nowickiego założyli stowarzyszenie "Środowisko dla Środowiska" i można z niego czerpać kadry z wysokiej półki, tak zespół

W krajach UE udział energetyki ze źródeł odnawialnych w bilansie energetycznym ma osiągnąć poziom 20%. Będzie to wymagało bardzo dużych nakładów finansowych oraz sprawnego systemu finansowania.

EkoFunduszu powinien być wykorzystany w najważniejszych instytucjach zajmujących się finansowaniem ochrony środowiska. Oczywiście, byłoby idealnym, gdyby te wysokie standardy wypracowane przez starannie wyselekcjonowany zespół EkoFunduszu można było przeszczepić, wraz z tymi ludźmi, na grunt Narodowego czy wojewódzkich funduszy. Może się to udać, bowiem prof. Nowicki być może sięgnie po swoich współpracowników z EkoFunduszu, z funduszy wojewódzkich, z którymi najlepiej mu się pracowało, ze stowarzyszenia młodych stypendystów (szefową Gabinetu Politycznego jest jedna z nich), a niektórzy z dziś i kiedyś pracujących w EkoFunduszu nabierali doświadczenia w pracy w Narodowym i wojewódzkich funduszach. Najbardziej to widać w czasie trzech-czterech dni targów ekologicznych POLEKO, gdy wszyscy liczący i znający się w tej branży przyjeżdżają do zimnego, listopadowego Poznania: w gruncie rzeczy towarzystwo ludzi zajmujących się zawodowo ochroną środowiska i gospodarką wodną w Polsce jest niewielkie i dobrze się zna.



Wydaje się, że prof. Nowicki – nie tylko ze względów sentymentalnych, już jako szef resortu nie pozostawi w osamotnieniu swoich kadr z ulicy Brackiej. Pytanie tylko, czy zadba o poszczególne osoby proponując pracę w Ministerstwie, Narodowym Funduszu, wojewódzkich funduszach, innych jednostkach centralnych (KZGW, IOŚ), czy też wypracuje w najbliższych dwóch latach jakiś mechanizm, jakiś sposób na kontynuację EkoFunduszu. Taką próbę Nowicki już raz podjął, kiedy bez sukcesu namawiał ówczesnego ministra środowiska **Stanisława Żelichowskiego** (z PSL!) na udzielenie zgody EkoFunduszowi, aby oprócz dotacji oferował pieniądze także w formie po-

która w znacznej części, podobnie jak norweskie korony, przeznaczona będzie na ochronę środowiska. Dlaczego EkoFundusz? Bo Norwegia i Szwajcaria były wśród fundatorów i darczyńców EkoFunduszu i fundacja ma z tymi państwami dobre doświadczenia i wypracowane ścieżki współpracy.

Ponieważ wygasa dotychczasowa umowa o ekokonwersji polskiego długu, logiczne jest pytanie o możliwość jej przedłużenia z dotychczasowymi albo nowymi partnerami gotowymi do kontynuowania ekokonwersji w dotychczasowej lub może zmodyfikowanej formie. Niestety, próby nawiązania takiej współpracy z innymi wielkimi wierzycielami Polski (np. z Japonią)

dynacji Projektów Środowiskowych. To nowa instytucja, której wyodrębnienie ze struktur Lasów Państwowych nie do końca jest jasne i nadal budzi kontrowersje, z podtekstem politycznym włącznie. Faktem jest, że przekazano do Centrum odpowiedzialność za wykorzystanie sporych pieniędzy z V priorytetu Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko (ok. 90 mln euro na ochronę przyrody i kształtowanie postaw ekologicznych). Spotkało się to ze zdziwieniem, a nawet sprzeciwem (ale delikatnym), np. Narodowego Funduszu, który jest – logicznie rzecz biorąc – najbardziej właściwą instytucją w Polsce do obsługi tak sformułowanego celu V priorytetu. Gdy Centrum powstawało, słyszało się opinie wielu ekspertów, że zamiast konsolidować system finansowania ochrony środowiska w Polsce, mamy do czynienia z jego powolną erozją.

OZE zabrane, recykling w impasie

Nie sposób nie wspomnieć o równie kontrowersyjnej decyzji (wszystko wskazuje na to, że na skutek twardego uporu b. ministra gospodarki **Jerzego Woźniaka**), aby podzielić odpowiedzialność za wdrażanie IX priorytetu PO Infrastruktura i Środowisko (Infrastruktura energetyczna przyjazna środowisku i efektywność energetyczna) pomiędzy Narodowy Fundusz a zupełnie do tego nieprzygotowany i nie mający doświadczenia Instytut Paliw i Energii Odnawialnej. Narodowy Fundusz długo walczył o samodzielną pozycję instytucji wdrażającej wszystkie działania IX priorytetu, zwłaszcza te, które bezpośrednio dotyczą projektów z dziedziny wykorzystania odnawialnych źródeł energii. Nie udało się. Szkoda, bowiem Narodowy Fundusz ma największe doświadczenie w obsłudze środków finansowych przeznaczanych na tę sferę gospodarki. W ciągu osiemnastu lat Narodowy Fundusz wsparł ponad 460 projektów z tej dziedziny, przeznaczając na dotacje i pożyczki OZE prawie 550 mln złotych, a wartość zrealizowanych projektów wyniosła prawie 1,3 mld złotych. Niestety, tu także nastąpiła korozja ważnego elementu w systemie finansowania działań proekologicznych. Skutki są takie, że Instytut Paliw i Energii Odnawialnej szu-



Foto: Paweł Wójcik

Blok parowo-gazowy produkujący w Elektrociepłowni Zielona Góra energię elektryczną w kogeneracji z ciepłą to przykład inwestycji, na której finansowanie złożyły się: NFOŚiGW, WFOŚiGW, EkoFundusz oraz BOŚ.

zyczek. To dawałoby szansę na przedłużenie życia fundacji i na bardziej racjonalne wydatkowanie pieniędzy. Druga próba (także nieudana, a raczej storpedowana) podtrzymania działalności w kolejnych latach związana była z planem powierzenia EkoFunduszowi obsługi Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Teraz nadarza się okazja, aby może naprawić błędy i powierzyć EkoFunduszowi obsługę darowizny szwajcarskiej (ok. 1 miliard złotych),

w minionych latach nie przynosiły rezultatu. Teraz, gdy nasza pozycja finansowa w Europie jest nieporównywalna z zapaścią na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i mamy wielkie źródło dotacji w Brukseli, byłoby naiwnością liczyć na kontynuowanie ekokonwersji.

Jest natomiast dla przynajmniej części pracowników EkoFunduszu szansa na kontynuowanie pracy “w branży”, chociażby w Centrum Koor-

ka teraz w pośpiechu doświadczonych w tej dziedzinie pracowników, którzy znają się nie tylko na technologiach OZE, ale także mają doświadczenie w obsłudze kapitałowej takich projektów ze środków krajowych i unijnych. Tu także Instytut może sięgać po kadry EkoFunduszu, dzięki któremu od 1995 roku powstało ponad 300 nowych źródeł czystej energii.

Nie wiadomo również, co począć z górą pieniędzy, która rośnie z każdym dniem na koncie Narodowego Funduszu, a nie może być skonsumowana na żaden inny cel, jak tylko finansowanie systemu recyklingu zużytych starych samochodów. Obecnie na subkoncie

blicznie pytanie: *co wy właściwie tam finansujecie w tej ochronie środowiska, skoro leży na koncie nienaruszony prawie miliard złotych?* Oczywiście, posłowie łatwo zapominają, że to w parlamencie powstały takie rozstrzygnięcia legislacyjne, które Narodowemu Funduszowi związały ręce, przydały pracy, a państwu nie przyniosły spodziewanych efektów recyklingu i poprawy w gospodarce odpadami. A pieniądze spoczywają na koncie.

Ekoedukacja i więcej zaufania do NGO

Zmian wymaga system finansowania edukacji ekologicznej oraz wspomaganie niezależnych organizacji ekologicznych. Tym ostatnim ubyło w ostatnich miesiącach ważne źródło pomocy: Program Małych Dotacji Funduszu na rzecz Globalnego Środowiska (SGP GEF) prowadzony w Polsce przez Biuro UNDP. Po 13 latach znakomitego funkcjonowania, po sfinansowaniu ponad 300 projektów na kwotę 5,6 mln dolarów, które zaowocowały zmobilizowaniem ponad 12 mln dolarów z innych źródeł na ochronę środowiska, biuro małego GEF-u zakończyło działalność.

Organizacje ekologiczne nie mają do kogo pójść. Budżet Ministerstwa Środowiska na działania edukacyjne jest mizernie niski. Konkursowa formuła Narodowego Funduszu dofinansowania działalności organizacji pozarządowych wzbudza kontrowersje, mimo jasnych i jaw-

nych kryteriów przyznawania dotacji. W minionych dwóch latach pojawiały się zarzuty o preferowanie jednych, a celowe pomijanie innych organizacji i to mimo transparentnego systemu wyłaniania tych najlepszych. Poza tym, Narodowy Fundusz z roku na rok w niewielkim, ale jednak systematycznym

stopniu, ogranicza corocznie pulę środków przeznaczanych na edukację ekologiczną. O ile trudno mieć zastrzeżenia do sposobu wyboru dofinansowywanych przedsięwzięć, o tyle warto się zastanowić, czy wobec zamknięcia GEF-u i zbliżającego się finału EkoFunduszu (działania edukacyjne organizacji ekologicznych były tam mocno wspierane), stale ograniczanego budżetu Ministerstwa Środowiska na edukację ekologiczną, nie nadchodzi czas zwiększonej aktywności Narodowego Funduszu w tej dziedzinie. Poza ekologicznymi funduszami wojewódzkimi to właśnie Narodowy jest naturalnym i logicznym adresatem wniosków NGO-ów o pomoc finansową. Tym bardziej, że korzystające z coraz większych możliwości pozyskania środków unijnych na przeróżne wspaniałe cele prospołeczne i proekologiczne, polskie organizacje, niezależne od rządu, muszą mieć własny kapitał. Narodowy Fundusz jako jednostka pozabudżetowa – nie powinien tu przymykać furtki dostępu do środków publicznych.

Żadne tłumaczenie nie zmieni faktu, z jakim niedobrym echem spotkała się odmowa udzielenia gwarancji finansowych dla jednej z polskich organizacji ekologicznych, która musiała szukać za granicą gwaranta dla swojego projektu dofinansowywanego z programu LIFE. Powinniśmy się cieszyć, że wygraliśmy tak wielki i wspaniały projekt (5 mln euro) i smucić, że nie mogliśmy mu udzielić gwarancji. Jeżeli są w takich sprawach przeszkody prawne i proceduralne (a tak w rzeczywistości było w przypadku Narodowego Funduszu) to należy je zdefiniować i zlikwidować. Narodowy Fundusz powinien być przyjazny dla organizacji pozarządowych, a nie traktować je w sposób nieufny.

Powinien wrócić dobry klimat dla środowiska

Powyższe uwagi nie wyczerpują rzecz jasna wszystkich słabości obecnego stanu polskiego systemu finansowania ochrony środowiska. Wskazują jednak na pewne oznaki korozji tego łańcucha, która po części wynika z przyczyn politycznych (tu także PiS poczynił błędy, które teraz przyjdzie na-

Foto: Paweł Wójcik



Bank Ochrony Środowiska szuka własnej drogi, licząc na nowe inicjatywy, np. tantiemy w handlu emisjami, w finansowaniu organizacji ekologicznych, w rozszerzaniu oferty dla samorządów.

(tzw. subfundusz recyklingowy) Narodowego Funduszu jest prawie 900 mln złotych i jest to sytuacja patologiczna. Mało tego, jest to bardzo groźna sprawa, bowiem daje asumpt dla instytucji kontrolujących działanie Narodowego Funduszu, a także dla krytyków Narodowego Funduszu, aby zadawać pu-

prawiać), po części ze zmian na rynku finansowym i inwestycyjnym, ma też swoje przyczyny związane z coraz łatwiejszym dostępem do taniego pieniądza z Brukseli. Oferta BOŚ S.A., nawet preferencyjna, nawet z dopłatami do oprocentowania kredytów, podobnie jak atrakcyjne, wyjątkowo niskie oprocentowanie pożyczek z Narodowego Funduszu, już nie są tak bardzo poszukiwanym produktem finansowym, jak kilka lat temu. Wydaje się, że zmienił się także stosunek, kiedyś bardziej przyjazny, samorządów do Narodowego, ale także do wojewódzkich funduszy ekologicznych. Nie miejsce tu na rozważania w tej sprawie, ale poprawa klimatu w relacjach: samorząd – Narodowy Fundusz jest bardzo potrzebna.

Chcąc wypełnić cały spis słabych punktów w finansowaniu ekologii, na-

leżałoby przyjrzeć się, oczywiście, funkcjonowaniu mechanizmów finansowych w projektach unijnych, przepływom kapitałowemu, bałaganowi decyzyjnemu w nadzorze nad projektami unijnymi. W minionych latach zwłaszcza Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i Narodowy Fundusz zrobiły dużo dla uproszczenia procedur, dla przyspieszenia decyzji i płatności, ale nadal ogranicza nas biurokracja, mnożenie papierów i wytycznych, sprawozdań i kontroli. Wszystkie te sprawy są oczywiście ważne, ale pomijam je w tym wywodzie, bowiem dotyczą nie tylko ochrony środowiska, ale w ogóle systemu pozyskania, realizacji i rozliczania projektów z funduszy unijnych. Zarówno minister Nowicki, jak i energiczna **Elżbieta Bieńkowska**, szefowa Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, już na

początku kadencji zapowiedzieli porządku w tej dziedzinie. Bieńkowska, która ma doświadczenie wyniesione z regionu, będzie działała – jak sama zapowiedziała na swojej inauguracyjnej konferencji prasowej – tak, aby w obsłudze środków unijnych było: szybciej, łatwiej i sprawniej. Nowicki, który ma doświadczenie w zarządzaniu finansami przeznaczonymi na ochronę środowiska, który wie, jak działa Narodowy Fundusz i jakie popełnia błędy, który współpracował przez kilkanaście lat z funduszami wojewódzkimi i zna BOŚ, na razie ograniczył się do zapewnienia o trwałości tego systemu. Powiedział, żeby nie grzebać... Ale jeśli pewne ogniwa w łańcuchu rdzewieją, to nie należy zwlekać, bo się łańcuch rozsepnie i trzeba go będzie łątać...

Krzysztof Walczak